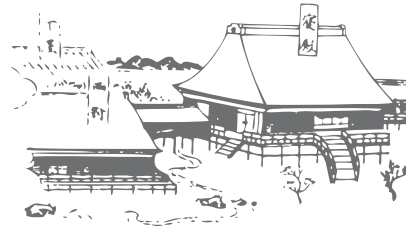


## ARTYKUŁY RECENZYJNE

Marta Kosmala-Kozłowska



### CZY CHINY MODERNIZUJĄ SIĘ?

Randall Peerenboom, *China modernizes – Threat for the West or model for the rest?*, Oxford University Press, New York 2007, 432 str.

Przeprowadzenie igrzysk olimpijskich w Pekinie dodatkowo pobudziło na świecie dyskusję o pozycji oraz roli Chin w społeczności międzynarodowej. Prowadzące politykę zagraniczną, opartą na zasadzie „pokojowego współistnienia” oraz „czterech nie”: wobec hegemonii, polityki siły, koalicji wojskowych oraz wyścigu zbrojeń, Chiny stały się bardziej popularne na świecie niż USA i niemal tak popularne, jak Francja, Niemcy czy Japonia. Uzyskanie przez dynamicznie rozwijające się, lecz wciąż autorytarne Chiny prawa do organizacji tak prestiżowej imprezy, będącej symbolem uczciwego współzawodnictwa oraz pokojowej współpracy między narodami, podgrzało i tak już gorącą światową debatę na temat natury chińskiej mocarstwowości oraz perspektyw i konsekwencji jej rozwoju. Droga reform ekonomicznych, jaką Pekin podjął pod koniec lat 70., oraz sukcesywne budowanie rządów prawa doprowadziły do rozwoju specyficznie chińskiego i, jak dotąd, skutecznego modelu rozwojowego, który w dużym stopniu wpisuje się w tzw. model wschodnioazjatycki (East Asian Model – EAM), charakterystyczny dla pionierów sukcesu gospodarczego w regionie Azji Wschodniej – Japonii, Singapuru, Tajwanu, Korei Południowej i Hongkongu<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> EAM stawia na dynamiczny rozwój gospodarczy kosztem ograniczenia swobód i wolności obywatelskich, a zwłaszcza politycznych. W założeniu EAM procesy demokratyzacji możliwe są

Czy dostosowany do chińskich potrzeb oraz wymogów XXI w. EAM pozwoli „chińskiemu smokowi” osiągnąć poziom rozwoju Japonii i „azjatyckich tygrysów”? Czy dalszy rozwój doprowadzi do demokratyzacji Chin i jak to wpłynie na wzrost gospodarczy i społeczno-polityczną stabilność tego kraju? Jak kształtować się będzie międzynarodowy wizerunek jednego z najważniejszych mocarstw współczesnej polityki światowej? I wreszcie, czy konkurencyjna do modelu zachodniego kapitalizmu oraz demokracji liberalnej chińska ścieżka modernizacji może stać się wzorem dla pozostałych krajów rozwijających się? Książka autorstwa Randal-la Peerenbooma pt. *China modernizes – Threat to the West or model for the rest?* [Modernizacja Chin – zagrożenie dla Zachodu, czy model dla reszty świata?] jest próbą odpowiedzi na te oraz wiele innych pytań dotyczących zarówno wewnętrznej, jak zewnętrznej polityki Pekinu, wynikających z dynamicznie rosnącej potęgi Państwa Środka.

Obecnie w świadomości międzynarodowej funkcjonują dwa konkurencyjne wizerunki Chin. Z jednej strony są one postrzegane jako integrujący się ze współczesnym porządkiem prawnomiędzynarodowym odpowiedzialny aktor stosunków międzynarodowych, mocarstwo mające wiele do zaoferowania społeczności międzynarodowej. Z drugiej – jawią się jako ciemiężące swych obywateli państwo autorytarne, które kontestuje porządek międzynarodowy i dąży do konfrontacji z USA i Zachodem jako całością. Te dwa wizerunki mieszają się ze sobą, wywołując na przemian podziw i strach, ale równie często wrogość wobec chińskiego fenomenu. Peerenboom kontrastuje dwa oblicza Chin: godnego konkurenta Zachodu i alternatywnego wzoru dla krajów rozwijających się oraz kwestionującego model demokracji liberalnej wroga świata zachodniego, a także zagrożenia dla reprezentowanych przez niego wartości (Wprowadzenie, s. 1–25). Pamiętać jednak należy o jeszcze jednej, mniej popularnej twarzy Chin – relatywnie biednego (w porównaniu z bogatymi wysoko rozwiniętymi państwami Zachodu) kraju rozwijającego się, który koncentruje wysiłki przede wszystkim na zabezpieczeniu praw gospodarczych i społecznych oraz innych wskaźników społecznego dobrobytu. To oblicze Chin piętnowane jest z powodu łamania praw obywatelskich i politycznych, najostrzej przez USA oraz międzynarodowe organizacje pozarządowe (np. Amnesty International). Choć w ciągu niecałej dekady udało się władzom chińskim wyciągnąć z ubóstwa 150 mln Chińczyków (12% społeczeństwa), to jednak wciąż dominujące obszary wiejskie są znacznie biedniejsze od wschodnich, nadbrzeżnych, bardziej zurbanizowanych terenów Chin; 1/4 mieszkańców Chin (300 mln) nie ma

---

po osiągnięciu relatywnie wysokiego poziomu zamożności społeczeństwa, jednak nawet wówczas pozostają jeszcze znaczne ograniczenia praw człowieka, zwłaszcza obywatelskich i politycznych, oraz preferencje dla kolektywistycznego podejścia do ich ochrony.

odpowiedniego dostępu do wody pitnej; 9% ludności jest niedożywiona, zaś 10% dzieci poniżej pięciu lat cierpi na niedowagę (rozdział 4, s. 129–162).

Dlaczego więc kraj, w którym według danych Banku Światowego 135 mln ludzi żyje za mniej niż 1,25 dolara dziennie, wydaje ponad 40 mld dolarów na finansowanie igrzysk olimpijskich? Otóż impreza ta w założeniu organizatorów ma przedstawić światu prawdziwą twarz Chin (zarówno tradycyjnych, jak i nowoczesnych) – jako dynamicznie modernizującej się potęgi światowej, posiadającej bogatą kulturę i tradycję cywilizacji, ale przede wszystkim partnera godnego szacunku w stosunkach międzynarodowych. W zorganizowanej tydzień przed rozpoczęciem igrzysk w Pekinie konferencji prasowej dla zagranicznych dziennikarzy prezydent Hu Jintao wyjaśnił, że impreza w Pekinie jest dowodem na chińskie zaangażowanie w budowę pokojowych więzi międzynarodowych i poprosił, aby dziennikarze byli obiektywni, zdając relację z obserwowanych wydarzeń<sup>2</sup>. Pekinowi zależy na umocnieniu pozytywnego wizerunku kraju, co szczególnie wyraźnie widać w przygotowaniach do tego największego w historii komunistycznych Chin przedsięwzięcia promocyjnego. Oprócz zapewnienia spektakularnej infrastruktury oraz budzących podziw atrakcji olimpijskich, w trosce o zaprezentowanie bardziej cywilizowanej twarzy Chin, władze miasta wydały broszurę instruującą mieszkańców Pekinu o porządnym zachowaniu się wobec turystów (rozmawiając ze spotkanymi na ulicach Pekinu turystami nie można m.in. ziewać, drapać się po głowie, przypatrywać się natarczywie czy zasypywać ciekawskimi pytaniami)<sup>3</sup>. Ponadto w ramach walki z unoszącym się nad stolicą smogiem wprowadzono ograniczenia w ruchu komunikacyjnym (w okresie kilku tygodni przed igrzyskami mieszkańcy korzystać mogli ze swoich samochodów co drugi dzień)<sup>4</sup>. A co na to mieszkańcy? Wydaje się, że znieśli niedogodności z rekomendowanym przez władze uśmiechem, ponieważ wierzą rządowi, gdy obiecuje, że sukces igrzysk w Pekinie przyniesie Chinom długofalowe korzyści.

Książka Peerenbooma doskonale wpisuje się w promowaną przez chiński rząd ideę przywracania Chinom twarzy, zasadnie zresztą utraconej z powodu poważnych naruszeń praw człowieka, zwłaszcza w najtrudniejszych momentach historii Chin (m.in. w czasie rewolucji kulturalnej), jednak niejednokrotnie niesprawiedliwie wciąż piętnowanych przez kraje pretendujące do roli obrońców praw człowieka (głównie USA – zob. s. 173–175) na forach międzynarodowych (Rady Praw

<sup>2</sup> Zob. *China's Hu speaks out on Olympics*, "BBC News – Asia Pacific" 1 August 2008, [@:] <http://news.bbc.co.uk/2/hi/asia-pacific/7537104.stm>, dostęp: 02.08.2008.

<sup>3</sup> Zob. *Beijingers told to mind their manners*, "BBC News – Asia Pacific" 21 July 2008, [@:] <http://news.bbc.co.uk/2/hi/asia-pacific/7514035.stm>, dostęp: 2.08.2008.

<sup>4</sup> Zob. *Car restrictions begin in Beijing*, "BBC News – Asia Pacific" 20 July 2008, [@:] <http://news.bbc.co.uk/2/hi/asia-pacific/7515907.stm>, dostęp: 02.08.2008.

Człowieka ONZ – zob. s. 170–171), przez międzynarodowe media (s. 171) oraz organizacje pozarządowe (s. 172). Autor rekomenduje trzy perspektywy, których przyjęcie umożliwi bardziej wyważone analizy i oceny chińskiego procesu modernizacji, systemu społeczno-politycznego oraz polityki w dziedzinie praw człowieka. Po pierwsze, kwestie dotyczące Chin należy rozpatrywać w „szerszym kontekście porównawczym”. Wówczas okazuje się, że Chiny wyprzedzają wiele państw na podobnym poziomie rozwoju pod względem budowania dobrobytu i przestrzegania praw człowieka, z wyjątkiem praw politycznych i obywatelskich (rozdziały 3–6). Po drugie, Zachód z USA na czele wielokrotnie stosuje „podwójne standardy” w odniesieniu do problemu przestrzegania praw człowieka w Chinach. Zdaniem autora, umożliwiałoby to międzynarodowy system ochrony praw człowieka, który preferuje systemy liberalno-demokratyczne i kładzie nacisk na prawa obywatelskie i polityczne, nie doceniając możliwości budowania rządów prawa w ramach systemów niedemokratycznych oraz znaczenia postępu w dziedzinie praw gospodarczych i społecznych (rozdział 5). Po trzecie, demokracja Chin w ramach EAM jest możliwa, jednak nie wcześniej niż po osiągnięciu wyższego poziomu dochodu narodowego *per capita*, by zminimalizować zagrożenia stabilności społecznej i porządku publicznego, jak również ryzyko wyhamowania wzrostu gospodarczego (rozdziały 2 i 7–9).

W swojej książce Peerenboom podjął próbę wyważonego podejścia do problemu praw człowieka w Chinach. Nie stroni od krytyki (rozdziały: 3, 4, 5 i 6) stanu przestrzegania praw człowieka w Chinach oraz niedociągnięć chińskiego systemu prawnego. Jednak ma ona konstruktywny charakter i nie jest jedynie emocjonalnym i/lub służącym realizacji określonych interesów/celów oskarżaniem, stosowanym często, zdaniem autora, przez rząd USA oraz większość międzynarodowych organizacji pozarządowych. Jednocześnie Peerenboom potwierdza słuszność niektórych zarzutów wysuwanych przez najostrejszych krytyków (zwłaszcza, jeśli chodzi o nieproporcjonalne do poziomu dochodu *per capita* postępy w dziedzinie praw obywatelskich i politycznych), inne zaś uznaje za przesadzone lub nieuzasadnione (np. żądania bezwarunkowej i natychmiastowej eliminacji instytucji „aresztu administracyjnego”, a zwłaszcza systemu „reedukacji przez pracę” – zob. rozdział 6, s. 208–212), zwłaszcza w porównaniu z państwami o podobnym do chińskiego poziomie rozwoju (często półdemokratycznymi, a nawet demokratycznymi, jak np. Indie).

Peerenboom koncentruje się przede wszystkim na jednopłaszczyznowej ocenie stanu przestrzegania praw człowieka w Chinach – bez porównywania z innymi państwami. Nie odrzuca oświadczeń i raportów chińskiego rządu jako czystej propagandy, lecz docenia wartość tych jednostronnych relacji. Autor przyznaje jednocześnie, że niektóre chińskie postulaty są uzasadnione – np. założenie, że in-

terpretacja i implementacja poszczególnych praw człowieka zależy od lokalnych warunków rozwojowych i cywilizacyjno-kulturowych. W dwóch oddzielnych rozdziałach autor dokonuje szczegółowego przeglądu pełnego katalogu ludzkich praw i wolności – najpierw obywatelskich i politycznych (rozdział 3), a następnie ekonomicznych, społecznych i kulturalnych oraz innych wskaźników jakości życia, jak: poziom ubóstwa, śmiertelność noworodków, przewidywalna długość życia, rozpowszechnienie systemu edukacji czy dostęp do opieki zdrowotnej (rozdział 4). W odniesieniu do pierwszej grupy praw (tzw. pierwszej generacji praw człowieka) komentuje, że Chiny nie zasługują na często przesadzone i wyolbrzymione zarzuty w tej dziedzinie. Jednak przyznaje, że bardzo niska ocena Banku Światowego w odniesieniu do realizacji przez Pekin praw obywatelskich i politycznych jest uzasadniona. Realizację drugiej grupy praw (tzw. drugiej generacji praw człowieka) autor ocenia relatywnie dobrze, biorąc pod uwagę ograniczone środki Chin jako kraju rozwijającego się. Satysfakcjonujące wydają się wskaźniki dotyczące postępów w dziedzinie praw ekonomicznych i społecznych – standard życia znacznie się poprawił w ciągu zaledwie dekady (s. 129–132), upowszechniono dostęp do opieki medycznej (s. 132), zmniejszył się też poziom analfabetyzmu (s. 133), znacznie też wzrósł poziom zamożności społeczeństwa (s. 129).

Następnie autor przechodzi do wielopłaszczyznowej analizy porównawczej. Zakłada, że najbardziej obiektywna ocena rzeczywistego stanu przestrzegania praw człowieka w Chinach możliwa jest dopiero w zestawieniu z sytuacją w państwach o podobnym poziomie dochodu. Zdaniem autora, nie ma sensu porównywanie Chin czy jakiegokolwiek innego państwa do abstrakcyjnych czy wyidealizowanych i reprezentowanych przez wysoko rozwinięte państwa Zachodu standardów dobrego zarządzania, rządów prawa i praw człowieka. Dlatego skupia się na tym, w jaki sposób Chiny radzą sobie w porównaniu do krajów rozwijających się, przy czym nie rodzaj systemu politycznego odgrywa tu wiodące znaczenie, lecz poziom zamożności społeczeństwa. Zdaniem autora, realizacja praw człowieka, również obywatelskich i politycznych, jest silnie związana z poziomem dobrobytu społeczeństwa – im państwo zamożniejsze, tym ludzkie prawa i wolności człowieka są lepiej chronione. Przyjęcie perspektywy porównawczej prowadzi do wniosku, że Chiny pod względem większości wskaźników praw człowieka oraz dobrobytu wyprzedzają we wszystkich kategoriach praw (z wyjątkiem obywatelskich i politycznych) przeciętne państwo w swoim przedziale dochodu *per capita*. Oprócz poziomu dochodu *per capita* drugim wymiarem kontekstu porównawczego są według autora specyfika kulturowa i religijna, które, obok niskiego wskaźnika społecznego dobrobytu najlepiej wyjaśniają niesatysfakcjonujący stan realizacji praw obywatelskich i politycznych w Chinach. Według autora, to wpływ tradycji konfucjańskiej powoduje, że postępy w dziedzinie realizacji tych praw w państwach regionu Azji

Wschodniej, nawet tych o demokratycznym systemie politycznym (jak Japonia czy Tajwan), są relatywnie niewielkie w odniesieniu do poziomu dochodu (s. 43).

Peerenboom przyjął podejście, według którego Chiny postrzegane są jako propagator alternatywnego podejścia do systemu ochrony praw człowieka oraz funkcjonowania jego uczestników – modelu „współzawodnika” (*contender model*), dążącego do realizacji kolejnych praw wprost proporcjonalnie do wzrostu dochodu *per capita* oraz lokalnej specyfiki kulturowej. Model ten znacznie różni od zaczerpniętego z terminologii prawa karnego modelu „przestępcy” (*offender model*), łamiącego normy międzynarodowego reżimu praw człowieka<sup>5</sup>. Wydaje się, że tradycyjny model, bazujący na założeniu sankcjonowania (moralnego i materialnego) państw łamiących określone zasady międzynarodowego systemu praw człowieka powinien być stosowany głównie w odniesieniu do norm *ius cogens* (m.in. zakaz ludobójstwa czy stosowania tortur). Warto go też uzupełnić o przyjęte przez Peerenbooma „podejście porównawcze”, zawierające odniesienie do pozostałych ludzkich praw i wolności, bardziej zależnych od poziomu dochodu *per capita* (chodzi głównie o prawa gospodarcze, społeczne i kulturalne, jak również inne wskaźniki społecznego dobrobytu). „Podejście porównawcze” nastawione jest na ocenę postępów w dziedzinie praw człowieka w danym państwie w porównaniu do postępów w innym, znajdującym się na porównywalnym poziomie rozwoju i możliwości społeczeństwa. Tradycyjne podejście (*offender model*) bazuje na wymierzaniu „kary” za wszelkie wykroczenia przeciwko zabezpieczonym traktatami międzynarodowymi prawom i wolnościom, niezależnie od poziomu rozwoju państwa i dochodu *per capita*. Natomiast fundamentem nowego podejścia (*contender model*) ma być „nagradzanie” państw czyniących w ramach międzynarodowej „konkurencji” relatywnie (w ramach kategorii podobnych państw) satysfakcjonujące postępy w dziedzinie praw człowieka. Znajdujące się na dwóch przeciwnych biegunach perspektywy powinny się równoważyć w ramach międzynarodowego systemu ochrony praw człowieka. Ma to znaczenie, zwłaszcza że zdominowany przez amerykańskie podejście współczesny reżim skażony jest problemem stosowania „podwójnych standardów”, którego m.in. Chiny niejednokrotnie stały się ofiarą (rozdział 5). Według Peerenbooma regularne piętnowanie Chin na forach międzynarodowych, zwłaszcza w ramach Rady Praw Człowieka ONZ (wcześniej Komisji) jest niesprawiedliwe, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że od lat 90. XX w. kilkanaście razy USA oraz inne państwa Zachodu wysuwały na jej forum wnioski antychińskiej rezolucji, jednocześnie pomijając poważne naruszenia praw człowieka w takich krajach, jak Indie czy Arabia Saudyjska (s. 163–164). Co więcej, według autora selektywne stosowanie sankcji międzynarodowych powoduje utratę

<sup>5</sup> Zob. Wang Yang, *China modernizes – Threat to the West or model for the rest?* (Review), „Michigan Law Review” 1 April 2008.

legitymacji prawa międzynarodowego oraz jego norm, jak również podważa wiarygodność USA jako propagatora i obrońcy praw człowieka na świecie.

Wydaje się zatem, że pojawia się przestrzeń dla nowych rozwiązań w ramach międzynarodowego systemu ochrony praw człowieka. Nie oznacza to jednak, że optujące bardziej za modelem „współzawodnika” niż „przestępcy” Chiny gotowe są na konfrontację z Zachodem na tle promowania konkurencyjnych modeli (wizji/ideologii). To prawda, że Chiny podjęły krytykę współczesnego międzynarodowego reżimu praw człowieka oraz jego (często niejednolitej i selektywnej) implementacji w odniesieniu do krajów rozwijających się, dokonywanej głównie przez Stany Zjednoczone (zob. chińskie raporty krytykujące naruszenia praw człowieka w USA). Jednak działania Pekinu są zazwyczaj bardziej defensywne niż ofensywne. Pomimo poparcia dla wielu postulatów modelu „azjatyckich wartości” Pekin nie stanął w jednym szeregu z Singapurem i Malezją jako propagator tej konkurencyjnej do modelu demokracji liberalnej wizji systemu wartości. Jak podkreśla Peerenboom, Chiny chcą być raczej postrzegane jako odpowiedzialny uczestnik społeczności międzynarodowej, partycypujący w już istniejącym międzynarodowym reżimie praw człowieka. Jednocześnie zastrzegają sobie (oraz innym państwom o podobnym poziomie dochodu *per capita*, jak również odmiennej od zachodniej specyfice cywilizacyjno-kulturowej oraz tradycji i zwyczajach społecznych) prawo do ich pragmatycznej interpretacji – odpowiadającej lokalnym warunkom. W tym sensie można mówić o wpisaniu się chińskiego stanowiska w prezentowane przez autora „podejście porównawcze”, które jednak nie dyskredytuje współczesnego reżimu praw człowieka, a może być jedynie jego uzupełnieniem – chodzi o przesunięcie środka ciężkości systemu od sankcjonowania łamania praw człowieka do nagradzania postępów w tej dziedzinie, z zastrzeżeniem bezwzględного karania pogwałcenia podstawowych praw człowieka (zwłaszcza z kategorii *ius cogens*). Gdzie dokładnie miałaby przebiegać granica między „polityką kija” i „polityką marchewki” oraz jak wyglądać ma ustalenie dokładnego katalogu praw podstawowych, pozostaje materiałem do dalszej dyskusji. Jeśli nawet w przyszłości Chiny sformułują konkurencyjną do liberalnej, spójną ideologię oraz wyrastającą z niej politykę zagraniczną w dziedzinie praw człowieka, to zagrożenie z ich strony prowadzące do tzw. zderzenia cywilizacji na tle odmiennych systemów wartości jest, zdaniem autora, mało prawdopodobne. Paradoksalnie, reprezentujący pragmatyczne podejście do reform Chińczycy wydają się bardziej tolerancyjni wobec odmiennych stylów życia niż doktrynalnie tolerancyjni liberaliści (rozdział 8, s. 266–269).

Podsumowując swoje rozważania na temat chińskiej modernizacji, Peerenboom wskazuje na możliwe do realizacji elementy chińskiego EAM, jak również na ograniczenia tego paradygmatu w odniesieniu do innych krajów rozwijających

się, zarówno w Azji Wschodniej, jak i w innych częściach świata (rozdział 9, s. 287–290 i 290–297).

Zdaniem autora, sukces modelu rozwojowego Chin oraz innych państw azjatyckich stanowi „ważną lekcję” dla innych krajów rozwijających się. Po pierwsze, wiele elementów tzw. konsensusu waszyngtońskiego okazało się skuteczne – zwłaszcza zasady makroekonomiczne dotyczące rodzimych gospodarek, jak dyscyplina fiskalna, szeroka baza podatkowa, a także wydatki publiczne na opiekę zdrowotną, edukację i infrastrukturę. Inne – szczególnie te związane z otwieraniem rodzimej gospodarki na zagraniczną konkurencję oraz poglądy na temat ograniczania sektora państwowego, jak prywatyzacja czy handlowa i finansowa liberalizacja, okazały się w określonych warunkach mniej skuteczne lub wymagające rozciągniętych w czasie procesów adaptacyjnych. Po drugie, kraje rozwijające się powinny inwestować w zasoby ludzkie oraz rozwój instytucji, ponieważ umacnianie rządów prawa ma kluczowe znaczenie dla zrównoważonego rozwoju. Nie oznacza to jednak konieczności, a nawet potrzeby importowania liberalno-demokratycznych rozwiązań instytucjonalnych. Bardziej preferowane jest dostosowywanie instytucji do lokalnych potrzeb, z czasem zaś ewentualnie może uruchomić się mechanizm konwergencji (bardziej kosztownych) instytucji i praktyk państw wysoko rozwiniętych ze stopniowo bogacącymi się krajami rozwijającymi się. Po trzecie, liberalno-demokratyczne rozwiązania prawne nie zawsze odpowiadają oczekiwaniom większości społeczeństw krajów rozwijających się. Dlatego charakter rządów prawa musi zawsze odpowiadać lokalnym normom oraz aktualnym warunkom. Jeśli prawo stanowione pozostaje w głębokiej sprzeczności z tradycją i zwyczajem danego kraju, istnieje niewielkie prawdopodobieństwo jego skutecznej implementacji. Po czwarte, kraje rozwijające się powinny poważnie traktować pogłębiające się nierówności społeczno-ekonomiczne, które towarzyszą procesom rozwoju. Im wyższa dysproporcja między bogatymi i biednymi, tym większe niezadowolenie społeczne i rosnące prawdopodobieństwo zakłócenia stabilności politycznej i porządku publicznego. Stąd rządy powinny przeprowadzać przede wszystkim reformy przynoszące korzyść szerokim grupom społecznym, tak jak to robią Chiny oraz inne państwa Azji Wschodniej rozwijające się w ramach EAM. Po piąte, dla stabilnego rozwoju gospodarczego stabilność polityczna jest najważniejsza, choć – jak w wypadku Chin – kosztem tego są znaczne ograniczenia praw obywatelskich i politycznych. Po szóste, demokratyzacja na niskim poziomie dochodu *per capita* ma niewielkie szanse powodzenia, czego dowodzi rosnąca liczba państw upadłych. I wreszcie ostatnia i zdaniem autora najważniejsza wskazówka – konieczne jest pragmatyczne podejście do reform, czyli skłonność do eksperymentowania i przyjmowania najlepszych w określonych warunkach rozwiązań oraz ocenianie efektów, nieuleganie ekonomicznym, politycznym czy normatywnym dogmatom.



Peerenboom wskazuje również na realne możliwości zastosowania EAM oraz ograniczenia, które zmniejszają prawdopodobieństwo jego adaptacji przez kraje rozwijające się. Oto kilka argumentów dowodzących, że EAM nie jest modelem sprawdzającym się uniwersalnie i jednakowo. Po pierwsze, istnienie znaczących różnic między państwami Azji Wschodniej pod względem polityki gospodarczej, instytucji prawnych, systemów społeczno-politycznych nie przeszkodziło Japonii, Tajwanowi, Hongkongowi i Korei Południowej z powodzeniem, choć nie bez pewnych różnic, zaadaptować EAM. To zwiększa prawdopodobieństwo przyjęcia się tego modelu rozwojowego również w innych krajach rozwijających się, z zastrzeżeniem konsekwentnej realizacji przez rządy jego najważniejszych założeń. Po drugie, istnieją wątpliwości co do użyteczności niektórych rozwiązań EAM przyjętych przez Chiny i inne państwa Azji Wschodniej. Ekonomiści kwestionują np. celowość wspierania młodych gałęzi przemysłu czy tryby liberalizacji handlu i finansów. Po trzecie, uznając zasadność wprowadzenia rozwiązań ekonomicznych EAM, niektóre kraje rozwijające się mogą nie być w stanie implementować ich. Rządy państw upadłych są często zbyt słabe, by tego dokonać. Ponadto nawet w wypadku stabilnych krajów rozwijających się rządy są ograniczone w realizowaniu polityki gospodarczej przez międzynarodowy reżim handlowy (m.in. regulacje WTO). Po czwarte, wiele krajów rozwijających się już się zdemokratyzowało, a te, które tego nie zrobiły, są pod silną presją – zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną. W młodych systemach demokratycznych rządzący są często pod znaczącym wpływem wyborców czy określonych grup nacisku, co utrudnia przeprowadzenie trudnych reform, zwłaszcza tych, które przynoszą efekty w długim okresie, zaś krótkofalowo mogą spowodować niekorzystne skutki społeczne. Po piąte, Chińczycy nie twierdzą, że propagowany przez Pekin model rozwoju jest właściwą ścieżką prowadzącą do bogacenia się i poprawy jakości życia. Najbardziej podstawowe dla chińskiej wersji EAM jest założenie, że reformy powinny być realizowane pragmatycznie i dostosowane do lokalnych warunków. Ślepe kopiowanie EAM czy jakiegokolwiek innego modelu rozwojowego najprawdopodobniej skończy się niepowodzeniem. To, czy określone elementy EAM przyczynią się do skutecznego procesu reform w danym państwie, zależy w dużej mierze od kierowania się przez rząd zasadą realizowania pragmatycznych eksperymentów. Po piąte, i zdaniem autora najbardziej oczywiste, model chińskiej modernizacji jest daleki od doskonałości, lecz jednocześnie posiada niewątpliwe atuty. Warto pamiętać, że osiągnięcia Chin dodatkowo zyskują w porównaniu do tego, jak z podobnymi problemami borykają się inne państwa rozwijające się, w tym również demokracje.

W konkluzji książki autor przyznaje, że tak samo jak inne państwa (również te wysoko rozwinięte) mogą korzystać z chińskich doświadczeń, również Chiny

mogą się jeszcze wiele nauczyć od innych państw. Wymiana wiedzy i doświadczeń między państwami rozwiniętymi i krajami rozwijającymi się oraz między samymi krajami rozwijającymi się jest drogą dwukierunkową. Chiny stoją nadal przed wieloma wyzwaniami (zwłaszcza w dziedzinie przestrzegania obywatelskich i politycznych praw człowieka, budowania rządów prawa, zrównoważonego rozwoju i skutecznego zarządzania), aby sprostać wymaganiom zarówno własnego społeczeństwa, jak i społeczności międzynarodowej. Ale to jest, zdaniem autora, cel stojący przed wszystkimi państwami, niezależnie od stopnia rozwoju.

